



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXXI NIEDZIELA ZWYKŁA

30.10.2022

Nr 14(98)/2022

www.paraflia-jasienica.pl

EWANGELIA (ŁK 19,1-10)

Potem wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A [był tam] pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzął w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać

w twoim domu». Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy, widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę». Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice». Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło.

KOMENTARZ

Od tego opowiadania zaczyna się przygotowanie do wejścia Jezusa do Jerozolimy, miejsca Jego przeznaczenia, odkąd wyruszył w podróż zapowiedzianą w 9.51. Główną postacią jest tutaj celnik Zacheusz, zwierzchnik celników. On również chciał spotkać Jezusa, tak jak niewidomy, i również nie mógł tego uczynić z powodu tłumu. Jak bardzo mu na tym zależało, pokazał, wspinając się na drzewo, aby zobaczyć Jezusa, gdyż był niskiego wzrostu i nie mógł Go zobaczyć, znajdując się w środku tłumu. I znowu widzimy, jak ważne jest zdecydowanie i upór wierzącego (18, 1-8). Zacheusz, jako zwierzchnik celników, nie cieszył się szacunkiem. Ludzie go unikali i gardzili nim z powodu majątku, który zdobył, w ich opinii, w sposób nieuczciwy. Przeważnie przedstawia się go jako zagubionego grzesznika, który nie może wejść do Królestwa Bożego z powodu bogactw. Potrzebuje Bożej pomocy i otrzymuje tę pomoc przez Jezusa, który właściwie sam wprasza się do Zacheusza na obiad. Mimo szemrania tłumu Jezus zasiada do stołu z tym „grzesznikiem”.

W rzeczywistości Zacheusz uczynił wszystko, co trzeba. Dowiódł swej determinacji, wspinając się na drzewo, aby zobaczyć Jezusa, zwracając tym samym uwagę na małość swej natury. Spożywa posiłek z Jezusem. Żałuje za grzechy i obiecuje oddać część majątku ubogim oraz poczwórnice zwrócić tym, od których wziął

pieniądze tytułem rzekomych podatków. Co więcej, czyni to mimo sprzeciwu tłumu, który szmerze i złorzeczy. Postawa Zacheusza jest w istocie modelową odpowiedzią jakiej Jezus oczekuje w trakcie całej podróży. Zacheusz może wreszcie żyć zgodnie ze swym imieniem, które znaczy „czysty”. Jezus mówi wprost, że tego dnia zbawienie stało się udziałem domu Zacheusza. (19,9)

W wielu regionach świata główną przyczyną nędzy, chorób, głodu i wszystkiego, co towarzyszy tym chorobom, jest niepokromiona żądza gromadzenia bogactw za wszelką cenę przez przywódców politycznych. W wielu państwach na całym świecie, którym Bóg dał niezliczone bogactwa naturalne, ponad dziewięćdziesiąt procent ludzkości wegetuje w skrajnym ubóstwie. Upadły szkoły i szpitale; powszechny jest głód, brak dachu nad głową i bezrobocie, nadal odbywa się rabunkowa gospodarka narodowym bogactwem. Tylko pokuta może uratować te regiony świata przed nieuchronną, straszliwą katastrofą i wybuchem rewolucji, podobnej do powstania komunizmu na początku XX w. Kościół, przez swój prorocki głos i praktyczny przykład, musi uratować tych ludzi od zbliżającej się, lecz możliwej do uniknięcia katastrofy.

Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek, Verbinum 2000, s. 1286

SIŁA PRZYCIĄGANIA

Z Ewangelii na dzisiejszą niedzielę przypisanej wyłania się postać Zacheusza. Wiemy, bo tak nam Łukasz ewangelista podpowiada, że był zwierzchnikiem celników

i do tego bardzo bogaty. Zatem postać zupełnie nieciekawa, dorobkiewicz, zdrajca, kolaborant (bo za takich uważano celników), pewnie pozer, blagier i co tam

jeszcze najgorszego można o nim pomyśleć. Jeden wszak szczegół zwraca naszą uwagę w relacji ewangelicznej zanotowany: ciekawy był Jezusa. Ale nie taką ciekawością nachalną, ciekawością na sensację nastawioną, próżną, dworską, prostacką (był także ciekawy Chrystusa pusty do obrzydzenia dworak Herod, którego Mistrz nie zaszczycił nawet jednym słowem, nawet refleksem uwagi). Ciekawości bywają różne. Ciekawością egzystencjalną (z serca płynącą, z niepokoju najgłębszego, nieukojonego, nie dającego się wyciszyć) wszedł na drzewo Zacheusz, by z daleka, w gałęziach i pośród liści ukryty, z dystansu popatrzeć na znanego mu już z wieści, z pogłosek, Kogoś dziwnego, tajemniczego, ale przecież nie wiadomo dlaczego bliskiego.

Z uwagą ogromną się spotkał ze strony Chrystusa. Mistrz wypatrzył i zawołał go po imieniu. Co to znaczy? Ano chyba to, że wejrzał w sam rdzeń jego osoby, że zobaczył go w całej jego niepowtarzalności, prześwietlił na wylot. Tutaj wychodzi na światło dzienne rys charakterystyczny spojrzenia Zbawiciela. Przenika ono poprzez ziemskiego pochodzenia warstwę wszelkie nałożone na człowieka w wyniku procesów historycznych, społecznych, politycznych. On nie patrzy na Zacheusza jako na celnika, przedstawiciela klasy posiadającej. Widzi w nim istotę ludzką, którą trzeba ocalić, bo się pogubiła, ale w pogubieniu tym chce się odnaleźć, chociaż pewnie jeszcze nie ma zupełnej tego świadomości. Spojrzenie Chrystusa idzie poprzez wszystkie ziemskie naleciałości, jakie osadzają się na istotach ludzkich, aby dotrzeć do najgłębszej istoty, gdzie człowiek jest już tylko sobą, stworzeniem, które wyszło z ręki Boga.

Ale po Chrystusie przyjdzie Kościół, przez Niego co prawda ustanowiony, ale którego przedstawiciele tak sować już będą ludzi wedle tego, czy doktrynę prawowierną wyznają, zatem są chrześcijanami wiarygodnymi, czy heretykami są, zaprzańcami, przechrztami, czy są z prawa czy z lewa wedle opcji politycznych, bogaci, biedni, proletariusze czy kapitaliści i tak bez końca. Jednych traktują lepiej, innych gorzej, jeszcze innych wykluczają z kościelnej przestrzeni. Pomiedzy Kościołem a człowiekiem rozwiera się coraz głębsza przepaść, rosną mury. Zamyka się twierdza Kościoła. Staje się obca człowiekowi, zaś człowiek jej obcy.

W rozmowach z kardynałem Ratzingerem, jakie prowadził P. Seewald, pojawiło się zagadnienie wiary. Późniejszy papież Benedykt XVI mówił wtedy tak: „Wiara nigdy nie jest ot tak po prostu obecna, nigdy nie mogę powiedzieć: mam wiarę, inni jej nie mają. [...]

Wiara jest czymś żywym, czymś, co angażuje całego człowieka – jego rozum, jego wolę, jego uczucie”. Czy Chrystus pytał Zacheusza o jego wiarę, jej artykuły, prawdy, w które wierzy? Czy podejrzliwie traktował obcego w końcu dla siebie człowieka (bo jak by nie spojrzeć kolaboranta i przedstawiciela klasy posiadającej – sam przecież należał do biedoty)? Słyszymy: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”. Jak Jezus przyciągnął w sposób niezwykle uwagę Zacheusza, który nie obawiał się skandalu publicznego, że pozycję swoją (w końcu należy do warstwy uprzywilejowanej) narazi na śmieszność, tak uwaga Chrystusa jest ukierunkowana niezwykle mocno na tego człowieka. Chrystus wie, że Zacheusz niesiony jest wiarą, która angażuje całą jego osobę, a która nie wyczerpuje się w formułach dogmatycznych, katechizmowych czy jeszcze innych. Nie musi sprawdzać jego wiarygodności, ortodoksji. Przyciąga go do siebie ukryte bogactwo człowieka. Raduje go pełen niepokoju dystans, bliskość ostrożna, zapatrzenie z od dali.

Posłuchajmy, co mówi dalej w rozmowie wspomnianej wyżej kardynał Ratzinger: „Wiara pozostaje drogą. Dopóki żyjemy, jesteśmy w drodze, dlatego zawsze także nad wiarą wisi groźba i udręka. Zbawienie jest również, że wiara nie przeradza się w ideologię. Że nie kostnieje, że nie przeszkadza mi myśleć, a także cierpieć z moimi pytającymi, wątpiącymi braćmi. Wiara może dojrzewać tylko wtedy, gdy na wszelkich szczeblach życia wytrzymuje, przyjmuje, a w końcu także przekracza udrękę i moc niewiary, by w nowych czasach znów można było kroczyć drogą wiary”. W świetle tej wypowiedzi hierarchy Kościoła katolickiego wiara jest drogą, jaką musi pokonać jej siła od Zacheusza do Chrystusa, ale i odwrotnie. Zacheusz swoją ciekawością zawierzył nieznanemu Mistrzowi. Mistrz kieruje swoje przyjazne spojrzenie na obcego. Nie wiadomo, co się na tej drodze wydarzy. Nic nie jest przesądzone. Zacheusz może nie dotrzeć do Chrystusa, Chrystus do Zacheusza. Jeden i drugi stanęli w całej prawdzie wobec siebie. Niebezpieczeństwem, na które wskazuje Ratzinger, jest ideologia. Wiara może się stoczyć w ideologię. Wtedy staje się papierkiem lakmusowym sprawdzającym wierność doktrynie, takim czy innym społecznym bądź politycznym priorytetom, ale nie osobie. Wówczas wątpliwości, pozycja zajmowana w hierarchii społecznej są znamieniem zdrady, podejrzliwości, a nie myślenia, solidarności z inaczej myślącymi

i bogaceniem się wzajemnym owocami procesu wątpliwości i pytań. Mam wrażenie, że Kościół w Polsce coraz bardziej stacza się na pozycje ideologii. Ona sama stanowi szczególnie zlepek wątków narodowych, kościelno – instytucjonalnych (w najbardziej siermiężnym wydaniu), doktrynalnych (bardzo zawężonych), co razem daje rezultat jakiegoś nie – Chrystusowego wykluczenia i potępienia, Kościoła zamkniętego i zatrutego strachem i jadem nieufności.

Pytam zatem, czy możliwe byłoby dzisiaj w Kościele w Polsce spotkanie Zacheusza z Chrystusem? Czy nie zostałby instytucjonalnie skazany na wykluczenie z racji niewłaściwego umiejscowienia na drabinie stratyfikacji

społecznej? Czy nie byłby wpisany w siły zagrażające instytucji Kościoła, zaraźliwe i niebezpieczne i precz przepędzony? Tymczasem Chrystus poszedł do jego domu. Tam dokonało się zbawienie, czyli Zacheusz odnalazł siebie w całym swoim bogactwie, otworzył się na Boga i świat. Zaś Chrystus z punktu widzenia instytucji zamkniętej i ksenofobicznej popełnił kilka niepoprawności: politycznej, teologicznej, obyczajowej. Obawiam się, że Kościół dzisiaj musiałby wykluczyć ze swoich szeregów i Chrystusa i Zacheusza. Czy to ważne, że w wyniku tych niepoprawności dokonał się cud, który nie miał prawa się wydarzyć?

ks. Leszek Łysień

WIELKIE NAGRODY ZA WIELKIE SŁOWA

Co roku, w październiku, Szwedzka Akademia rozdaje Nagrody Nobla. Przyjrzyjmy się nagrodzonym polskim literatom, których powinniśmy dobrze znać.

Szwedzką Akademię, na wzór Akademii Francuskiej, założył król Gustaw III w 1786 r. Liczy ona 18 członków. W jej skład wchodzi pisarze, poeci, filolodzy i językoznawcy. W 1897 r. członkowie Szwedzkiej Akademii dowiedzieli się z testamentu Alfreda Nobla - wynalazcy dynamitu - że mają stanowić jury międzynarodowej nagrody, przyznawanej co roku jakiemuś pisarzowi za *"najwybitniejsze dzieło o tendencjach idealistycznych"*. Treści muszą mieć charakter uniwersalny, dotyczyć problemów ogólnoludzkich.

Jako pierwszy polski pisarz literackiego Nobla otrzymał w 1905 r. Henryk Sienkiewicz. Sławę międzynarodową przyniosło mu napisane w 1896 r. *"Quo vadis"* - obraz z czasów Nerona i rodzącego się chrześcijaństwa. Właśnie dzięki tej powieści, tłumaczonej na wiele języków, Sienkiewicz zyskał rangę pisarza europejskiego i za nią otrzymał Nobla. Podczas wręczania nagrody powiedział: *Zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszym być musi dla syna Polski!... Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że ona żyje!*

20 lat po Sienkiewiczu literacką Nagrodę Nobla otrzymał w 1924 r. Władysław Reymont, pisarz bardzo już wiekowy i chory. Nagrodzeni *"Chłopi"* Reymonta zyskali recenzję: *Jest to powieść wyjątkowa w najnowszej literaturze, prawdziwy epos prozą. A choć jest to epos w charakterze narodowym, dzięki bogactwu i prostocie opisu ziemi i ziemi tej najbliższych dzieci staje się absolutnie uniwersalny* - uznali akademicy.

Kolejnego literackiego Nobla otrzymał w 1980 r. przebywający wówczas na emigracji w USA poeta Cze-

staw Miłosz. W uzasadnieniu jury napisano, że polski poeta dostał nagrodę za *bezkompromisową wnikliwość w ujawnianiu zagrożenia człowieka w świecie pełnym gwałtownych konfliktów*. Po przyznaniu Miłoszowi Nobla dziennikarze i krytycy literaccy dyskutowali nad politycznymi uwarunkowaniami tej nagrody, otrzymał ją polski emigracyjny poeta w roku utworzenia Solidarności, interpretowana była jako wyraz poparcia dla politycznych przemian zachodzących we wschodnim bloku. Akademicy pierwszy raz zrezygnowali z tradycyjnej dyskrecji. Ujawnili, że nazwisko Miłosza od czterech lat pojawiało się na listach kandydatów do nagrody.

W 1996 r. literacką Nagrodę Nobla odebrała Wisława Szymborska *za poezję, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi ukazać się we fragmentach ludzkiej rzeczywistości*. Konieczność wystąpień publicznych i popularność związana z Noblem okazała się tak ciężka do zniesienia, że przyjaciele Szymborskiej dzielili jej życie na dwa etapy: przed i po *"tragedii sztokholmskiej"*. Poetka umiała zachować podziwu godny dystans do swojego wizerunku.

Laureatką literackiego Nobla za rok 2018 została Olga Tokarczuk. W wykładzie noblowskim przedstawiła wizję świata pogrążonego w chaosie różnorodnych treści tracącego z oczu rzeczy najważniejsze. *To czułość – mówiła noblistka – pozwala nam zobaczyć i opisać świat jako żyjący, powiązany ze sobą, współpracujący i od siebie współzależny. Piszę fikcję, ale nigdy nie jest to coś wysznanego z palca. Kiedy piszę, muszę wszystko czuć wewnątrz mnie samej (...)* Do tego właśnie służy mi czułość, która personalizuje wszystko, do czego się odnosi.

Znamy z lat szkolnych *Quo vadis* H. Sienkiewicza, czytaliśmy *Chłopów* Reymonta, popularność zyskują powieści O. Tokarczuk. Słuchamy wierszy Miłosza i Szym-

borskiej. Wszystkich cechuje obrona człowieczeństwa i potępienia tego, co złe w ludzkiej naturze.

Godne zapamiętania są słowa Sienkiewicza o różnych postawach bohaterów: *Jaka jest wasza prawda? Wasze uczynki i wasze słowa są jako woda przejrzysta, ale jakie dno tej wody? Widzicie, żem szczerzy. Rozproście ciemności! Bo mnie powiedzieli jeszcze i to: „Grecja stworzyła mądrość i piękność, Rzym moc, a oni co przynoszą?” Więc powiedzcie, co przynosicie? Jeśli za drzwiami waszymi jest jasność, to mi otwórzcie!* [Winicjusz do apostoła Piotra] *Przynosim miłość – rzekł Piotr. /.../To są ludzie, jakich dotąd świat nie widział, i nauka, o jakiej dotąd świat nie słyszał.* [Winicjusz o chrześcijanach w liście do Petroniusza]... *Przez chwilę dwaj ci ludzie patrzyli na siebie, nikomu zaś ni z tego świetnego orszaku, ni z tych nieprzeliczonych tłumów nie przyszło na myśl, że spoglądają na siebie w tej minucie dwa władcy ziemi, z których jeden minie wkrótce jak krwawy sen, drugi zaś, ów starzec przybrany w prostaczka lacernę, obejmie w wieczyste posiadanie świat i miasto.* [Piotr i Neron] */.../ I tak minął Neron, jak mija wichra, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i światu.* (Quo vadis). Reymont ubolewa nad ludzką dolą: *Bieda łacniej przekuwa człowieka niżli kowal żelazo. Naród ciemny i zabiedzony, to nawet i nie miarkuje, co mu potraza. Na braci Pan Jezus stworzył ludzi, a wilkami są la siebie.* (Chłopi).

Szyborska ostrzega ironicznie w wierszu *Nienawiść: Spójrzcie, jaka wciąż sprawna,/jak dobrze się trzyma/w naszym stuleciu nienawiść./Jak lekko bierze przeszkody./Jakie to łatwe dla niej – skoczyć, dopaść. /.../Do nowych zadań w każdej chwili gotowa./Jeżeli musi poczekać, poczeka../Mówią, że ślepa. Ślepa?/Ma bystre oczy snajpera/i śmiało patrzy w przyszłość/- ona jedna.*

Miłosz woła do krzywdzicieli: *Który skrzywdziłeś człowieka prostego/.../Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta./Możesz go zabić - narodzi się nowy./ Spisane*

będą czyny i rozmowy. (Który skrzywdziłeś).

Nobliści pokazują też, jakich wartości trzeba bronić w czasach, które definiuje Szyborska: *Żyjemy dłużej/ale mniej dokładnie/i krótszymi zdaniem.* (Nieczytanie). Literatura uczy postaw otwartych. Pisze O. Tokarczuk w *Księgach Jakubowych: Jest w byciu obcym coś pociągającego, w czym się można rozsmakować, co wydaje się jak słodycz. Dobrze jest nie rozumieć języka, nie rozumieć zwyczajów, sunąć jak duch pomiędzy innymi, którzy są dalecy i nierozpoznawalni. Wtedy budzi się szczególna mądrość - umiejętność domysłu, chwytania spraw nieoczywistych.* Uczy szacunku dla braci mniejszych: *O kraju świadczą jego Zwierzęta. Stosunek do Zwierząt. Jeżeli ludzie zachowują się bestialsko wobec Zwierząt, nie pomoże im żadna demokracja ani w ogóle nic.* (O. Tokarczuk, *Prowadź swój pług przez kości umarłych*)

Jednak najważniejsze słowa pisarki pochodzą z mowy noblowskiej: *Czułość jest tą najskromniejszą odmianą miłości. To ten jej rodzaj, który nie pojawia się w pismach ani w ewangeliach, nikt na nią nie przysięga, nikt się nie powołuje. Nie ma swoich emblematów ani symboli, nie prowadzi do zbrodni ani zazdrości. Pojawia się tam, gdzie z uwagą i skupieniem zaglądamy w drugi byt, w to, co nie jest „ja”.*

Czym bowiem jest literatura? *Radość pisania./Możność utrwalania./Zemsta ręki śmiertelnej.* (W. Szyborska) A powołanie pisarza definiuje Cz. Miłosz: *Moja wierna mowa,/może to jednak ja muszę ciebie ratować/Więc będę dalej stawiać przed tobą miseczki z kolorami/jasnymi i czystymi jeżeli to możliwe,/bo w nie-szczęściu potrzebny jakiś ład czy piękno.* (Moja wierna mowa).

Wielu jeszcze polskich pisarzy czeka na nagrodę Nobla. A może nie narodzili się jeszcze?

Joanna Gawlikowska

MUZYKA ORGANOWA W LITURGII

Dziś trudno nam wyobrazić sobie niedzielną Eucharystię bez śpiewu i gry na organach. Stało się to tak naturalnym i nieodłącznym elementem Mszy świętej, że czasem tego nie zauważamy. Ale czy śpiew i gra na organach są niezbędne w liturgii?

W zasadzie nie, a w zasadzie to tak, jest to element konieczny do sprawowania Liturgii. Chodzi bowiem o to, że do samej ważności Mszy świętej śpiew i akompaniament nie są niezbędne. Potrzebujemy tylko for-

my, tj. rytu Mszy oraz materii, czyli chleba i wina oraz ważne wyświęconego kapłana. Skoro tak, to po co w kościołach organy, chóry, orkiestry?

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w Piśmie Świętym i Konstytucji o Liturgii Świętej. W 6. rozdziale księgi proroka Izajasza czytamy: *W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafimy stały ponad Nim; każdy z nich miał po*

sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego: «Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały». (Iz 6, 1-3). To właśnie ten fragment proroka rozważył Kościół i postanowił dołączyć śpiew *Sanctus* do Mszy świętej, zaznaczając tym samym rolę śpiewu w liturgii. Oczywiście już pierwsi chrześcijanie gromadzący się w rzymskich katakumbach wykonywali pieśni w czasie Eucharystii. Początkowo były to hymny traktujące o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Jednak z czasem gdy wskutek prześladowań przybywało męczenników, ich bracia zgromadzeni na modlitwie zaczęli śpiewać litanie do świętych męczenników, wspominając swoich braci i siostry umęczonych za wiarę. I to właśnie dało podwaliny pod późniejszy śpiew gregoriański (VI w.).

Natomiast w Konstytucji o Liturgii Świętej czytamy: *Liturgia ziemską daje nam niejako przedsmak uczestnictwa w liturgii niebiańskiej, odprawianej w mieście świętym Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy, gdzie siedzi po prawicy Bożej jako sługa świętyni i prawdziwego przybytku. W liturgii ziemskiej ze wszystkimi zastępami duchów niebieskich wyśpiewujemy Panu hymn chwały. W niej wspominamy ze czcią Świętych i spodziewamy się otrzymać jakąś część i wspólnotę z nimi. W niej oczekujemy Zbawiciela, Pana naszego Jezusa Chrystusa, aż się ukaże jako Ten, który jest życiem naszym, a my z Nim razem pojawimy się w chwale.*

A więc, jeśli nasza ziemská liturgia jest obrazem Chwały niebieskiej, to powinna mieć należytą oprawę. Dlatego wszystkie czynności powinny być wykonywane starannie i na chwałę Bożą, a śpiew powinien odzworowywać śpiewy Serafinów, stojących przed Tronem Boga i przed Barankiem (por. Ap 7).

Co do samej gry instrumentalnej. Kościół zawsze miał w wielkim poważaniu organy piszczałkowe i muzykę organową. Organy, instrument królewski przenosi słuchacza niejako do innej rzeczywistości, wymusza na

słuchaczu kontemplację Stwórcy i Jego majestatu, pomaga w dążeniu do nieba. Dziś niesłychanie trudno wyobrazić sobie brak gry na organach w naszym kościele. Bez wątpienia dodaje to powagi i modlitewnego nastroju, ale przede wszystkim jest uświęconą rolą, jaką ma spełnić w Zgromadzeniu Świętym.

Same organy przyjmowały się dość opornie w Kościele. Pierwotnie był to instrument pogański, używany w domach Rzymskich Patrycjuszów i w cyrkach podczas igrzysk. Za sprawą papieża Witalianusa (VI w.) zaczęto powoli przyswajać organy w liturgii. Początkowo znajdowały się głównie w klasztorach benedyktyńskich, ale od X/XI wieku zaczęto wprowadzać je do katedr i kościołów. Pierwotnie były to instrumenty chórowe, służące do podtrzymania śpiewu scholi. Z upływem czasu, w miarę rozwoju samej budowy instrumentu rozwijała się muzyka organową, aby osiągnąć swój *złoty wiek* w okresie Baroku.

Liturgia zachęca do wykonywania utworów organowych. Oczywiście nie można grać wszystkiego. Należy rozróżnić dzieła organowe ze względu na ich charakter, na świeckie i religijne. W kościele możemy grać tylko te drugie. Oczywiście nieocenionym skarbem literatury są dzieła Jana Sebastiana Bacha i kompozytorów jemu współczesnych.

Miejmy zatem w głębokim poszanowaniu śpiew oraz grę na organach. Włączajmy się chętnie w wykonywanie wspólnych części stałych, jak *Chwała na wysokości, Ojciec nasz, czy Baranku Boży*. Starajmy się także poznawać i uczyć wspólnie nowych pieśni. Ze swej strony zachęcam do wysłuchiwania prezentacji Miniatur Organowych po każdej niedzielnej Mszy świętej. **A wszystkich chętnych, którzy chcą śpiewać na Bożą chwałę zapraszam do włączenia się w nasz Chór parafialny, którego próby odbywają się w każdą środę o 19 na Oleksikówce.**

Michał Hudziak

BYĆ PO DRUGIEJ STRONIE ŻYCIA...

Panie, mój Boże,
Przywróciłeś mnie do życia spośród schodzących do grobu(...)

Wołam do Ciebie, Panie, błagam Boga mego o miłosierdzie:
Jaki będzie pożytek z krwi mojej, z mojego zejścia do grobu?
Czyż proch Cię będzie wystawiał, albo zgłaszał Twą wierność?

Biadania moje zmieniłeś mi w taniec, obdarowałaś mnie radością, by moje serce nie milknąc psalm Tobie śpiewało.

Psalm "Radość"

Po stracie osób najbliższych, kiedy przeżywamy ich śmierć, odejście do wieczności, jedyną nadzieją pozostaje wiara w to, że spotkamy się znowu kiedyś tam razem... tam gdzieś w innym świecie. Z dawien wieków wierzone, że istnieje życie po śmierci. Obecnie dzięki współczesnym metodom reanimacji, a zarazem technologii, istnieje możliwość, mówiąc kolokwialnie ogarnięcia tajemnic związanych ze zjawiskiem śmierci klinicznej. Zawsze wokół tego tematu pojawiają się py-

tania, co do których odpowiedzi często bywają poddawane w wątpliwość, a zarazem wzbudzające nie lada sensację. A mianowicie: Czy śmierć oznacza koniec obecnego życia, czy też początek innego? Czy ktokolwiek wie, co się dzieje po śmierci? Czy ktoś tam był? Jak to jest znaleźć się po drugiej stronie?

Zarówno na te, jak i inne pytania dostarczają nam autorzy książek, borykający się z tymi zagadnieniami, niejednokrotnie kardiologzy, opisujący doświadczenia ludzi, którzy przeżyli śmierć kliniczną i ...powrócili, żeby nam o tym opowiedzieć. Przykładem może być doktor Rawlings, instruktor Amerykańskiego Towarzystwa Kardiologicznego, który dowodzi, że tamten świat istnieje. Uczestniczył przy reanimacji pacjentów, którzy powracali do życia, był z nimi, stąd był w stanie zanotować ich wrażenia. Przeprowadzał wnikliwe badania pacjentów po reanimacji. Na podstawie zgromadzonej dokumentacji, wybitny znawca tego zagadnienia, opowiada o rzeczywistości życia po śmierci.

Jedną z osób, które osobiście doświadczyły powrotu do życia z prognozą śmierci jest Amerykanka Betty. Przekroczyła tę graniczną linię, którą nazywamy śmiercią kliniczną zgodnie z terminologią medyczną, aby powrócić do własnego ciała leżącego na szpitalnym łóżku. Okoliczności te powodują zarazem szok, jak i zdumienie, zarówno wśród najbliższych, jeśli mają możliwość bezpośredniego przebywania, jak i personelu medycznego. Przypadek ten był szczególnie zaskakujący, gdyż uznano ją za martwą w związku z tym, że została dotknięta ciężką wielonarządową infekcją, a na jej głowę naciągnięto szpitalne prześcieradło. W dwadzieścia minut po tym wydarzeniu powróciła do życia i całkowitego zdrowia. Stan ten, a zarazem swoje odczucia określała: *Taka radość, jakiej dotąd nie znałam płynie przez moją duszę z nieziemskiej dziedziny Boga, ponieważ urodziłam się na nowo.* Osoby, które zostały zaznajomione z tą historią, dochodziły do następujących wniosków: *W twoich ustach umieranie brzmi jak dobra nowina.* Można rzec, że te opisywane sytuacje, należałoby określić jako pozytywne wiadomości dla tych, którzy nie mogą pogodzić się z faktem bycia śmiertelnym. Ludzie wierzący posiadają pewien, można rzec, być może niejednokrotnie wyimaginowany obraz życia po śmierci. Znając prawdy wiary, uczestnicząc w życiu religijnym, ponadto modląc się, a także znosząc prośby do Boga, starają się tak żyć, aby osiągnąć życie wieczne. Natomiast sedno problemu tkwi w zapytaniu: A co z ateistami, tymi którzy zupełnie pozbawieni

są wiary w Boga, co z nimi, czy oni uważają, że życie kończy się tu na ziemi czy też, że istnieje coś dalej? Jak żyje ktoś taki pozbawiony zupełnie wyobraźni co do przyszłości pozaziemskiej?

Zdarzają się takie okoliczności w życiu człowieka, kiedy można dojść do wniosku, że Bóg ingeruje w ludzkie życie, pozwalając niejako, choćby przez moment zobaczyć to, co nas czeka. Tak charakteryzują ten stan rzeczy osoby, które spotkały się osobiście ze zjawiskiem śmierci klinicznej. Betty zdecydowanie stwierdziła: *Tak, istnieje życie po śmierci.* A ponadto *Tak jest Bóg i w naszych czasach posiada władzę nad życiem i śmiercią.* Zastanawiając się, dlaczego to właśnie ją spotkał ten los, bohaterka opowiadania, określa jako trafny wybór osoby, która być może nie doceniła życia, musiała na krótko umrzeć, by docenić życie. *Gdziekolwiek pójdę, będę o tym śpiewała i głosiła to, chcę, aby każdy o tym usłyszał, chcę, żeby wszyscy poznali radość zbawienia.* Po czym dokonuje wyznania, że żyła zgodnie z zasadami, ale nie znała Jezusa. W bardzo interesujący sposób opisuje spotkanie z Aniołem, który był niejako przewodnikiem po tej krainie. W dalszym ciągu dzieli się spostrzeżeniami, nagle dostrzegła, że: *pojawiło się oślepiające, żółte światło(...)* *Nie widziałam żadnej postaci, ale miałam świadomość obecności osoby. Wiedziałam, że to Jezus był tym światłem, że to on był tą osobą.*

Analizując te fragmenty, nasuwa się pytanie, czy to mogą być prawdziwe przeżycia, czy też jakiś sen z którego ktoś się budzi. Można wierzyć, lub nie. Lecz zaskakującym faktem jest to, że według zeznań osób, które mogą podzielić się tego typu doświadczeniami, istnieje pewna zbieżność składanych relacji. A mianowicie, że z totalnego, nieuleczalnego stanu chorobowego, jakimś cudem powróciły do życia. Należy wręcz dodać, że nie zauważono już żadnych śladów wcześniejszych dolegliwości, stwierdzając, że otrzymały tak jakby drugie życie. Ponadto o prawdziwości tych zdarzeń świadczy inny fakt, że składają podobne relacje. Dotyczy to przejścia przez tunel pełen światła, a dalej ukazał się precudny widok na piękne, zielone wzgórza: *A jednak szłam po trawie, pomimo że moje ciało zdawało się być bezbarwną niewyraźną plamą.* Inną wspólną cechą tych wspomnień wszystkich osób jest to, że nie dostrzegły ciemności, wszędzie wokół widziały piękne, bezchmurne, błękitne niebo, a zarazem doznawały wszechogarniającej świadomości dobrego samopoczucia.

Z taką to wizją życia po śmierci pozostaniemy, szczególnie w tych najbliższych dniach, kiedy to będziemy odwiedzać groby naszych zmarłych, wspominając ich w różnych sytuacjach, kiedy byli z nami tu na ziemi,

a jednocześnie modląc się o wspólne przebywanie, kiedyś tam, razem w niebie.

Bogusia Wieczorek

WWW.STACJANIEBO.PL

Biblijne westchnienie: Biada!

W przedwojennej Polsce trzech Żydów jedzie pociągiem. Pierwszy wzdycha: oj! Po chwili drugi mu wtóruje: oj! Trzeci nie wytrzymał: ja was bardzo proszę, przestańcie wreszcie rozmawiać o polityce.

W Starym Testamencie psalmy mówią o biadaniu (Ps 30,12), prorocy wołają „biada” wobec różnym nikczemnikom (rekordzistami są tutaj Izajasz i Jeremiasz). Najczęściej ci, co przegięli albo których spotkało nieszczęście wzdychają „biada mi”. Bo też w języku hebrajskim nasze „biada” jest westchnieniem: „oj!” albo „hoj!” wołają wyżej wspomniani. W Nowym Testamencie jest podobnie, bo jako „biada” przetłumaczono greckie słowo „ouai!”, brzmiące prawie jak nasze „ała!”. Jezus wypowiada je najczęściej wobec faryzeuszów i uczonych w prawie, ale także pod adresem gorzycieli albo miast, które odrzuciły Ewangelię. W całej Biblii „biada” pojawia się blisko 150 razy.

„Biada” jest siostrą „biedy”. A bieda, to nie tylko brak środków do życia, ale – w ogóle – niedola, nieszczęście, cierpienie albo utrapienie. Mówi się „bieda

z nędzą” – mając na myśli brak, ale też „pół biedy, że coś tam” – mając na myśli fakt, iż sprawa jest poważniejsza albo ma drugie dno. „Biada” przetrwała do naszych czasów, jako zapowiedź jakiejś kary, klęski, niepowodzenia albo nieszczęścia.

„Biada”, to słowo „na medal” – ma dwie strony. Z jednej wyraża emocje. Można je zastąpić westchnieniem „żał mi cię”. „Żał mi was, faryzeusze, bo jesteście jak groby pobielane” – można przetłumaczyć fragment Ewangelii (Łk 11,44). Z drugiej strony „biada” określa podłą kondycję albo dramatyczną przyszłość, na którą sobie ktoś solidnie zapracował. W takim przypadku zastąpiłbym biblijne „biada” ulicznym, nieco slangowym, ale też bardzo adekwatnym: „masz przerąbane”. Wiem, że to brzmi niemal wulgarnie, ale sami oceńcie, jak bardzo kaloryczny ładunek autentycznych emocji kryłby się w słowach Jezusa, gdyby to brzmiało tak: Betsaido, Korozain – macie przerąbane, bo gdyby w Tyrze i Sydonie działały się takie cuda, jak u was, już dawno by się nawróciły (por. Mt 11,21).

ks. Jacek M. Pędziwiatr

UŚMIECHNIJ SIĘ!

- Sąsiedzie wasz pies wpadł do mojej zagrody i zjadł kurę!
- Dziękuję, że mi pan powiedział. Dziś nie dam mu już jeść!

W najwyższych górach świata, drogą nad przepaścią jedzie autokar z turystami.

- I co, boicie się? - pyta przewodniczka.
- Tak! - krzyczą pasażerowie.
- To proszę robić to, co kierowca!
- A co robi kierowca?
- Zamyka oczy.

- Zosiu, co tak długo robisz w kuchni?
- Wpadła mi kostka lodu do wrzątku i nie mogę jej znaleźć.

Mąż pyta żonę:

- Kochanie co byś zrobiła gdybym wygrał w totka?
- Wzięłabym połowę wygranej i odeszła od ciebie - oświadcza żona.
- Trafitem trójkę, masz osiem złotych i won! - odpowiada mąż.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – XXXI NIEDZIELA ZWYKŁA – 30. X

1. Dziś ostatnia niedziela października. W kościołach poświęconych (których data poświęcenia nie jest znana) obchodzona jest jako uroczystość rocznicy poświęcenia kościoła własnego. Pamiętamy w naszych modlitwach o wszystkich żyjących i zmarłych fundatorach, ofiarodawcach i budowniczych kościoła.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: we wtorek, 1. XI – uroczystość Wszystkich Świętych. Msze Święte jak w każdą

niedzielę. W procesji modlitewnej w intencji naszych zmarłych pójdziemy po Nowym Cmentarzu. W niedzielę, 6. XI procesja na Starym Cmentarzu; w środę, 2. XI – wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych. Msze święte u nas o 7.00, 16. 00 i 17.00; w piątek, 4. XI – wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa.

3. W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. Modlimy się w intencji pasterzy

Kościół, prosimy Boga o nowe powołania, czcimy NSPJ i oddajemy cześć Niepokalanemu Sercu Maryi. W pierwszy piątek spowiedź godzinę przed Mszą świętą wieczorną, w pierwszą sobotę odwiedzimy chorych od godz. 8.00. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

4. Od poniedziałku, 31. X, wieczorną Mszę świętą odprawiać będziemy o godz. 17.00. Przechodzimy na czas zimowy. W soboty godzina odprawiania Mszy wieczor-

nych nie ulega zmianie. Czyli odprawiana jest Msza święta wieczorna o godz. 18.00.

5. W przyszłą niedzielę odbędzie się w Oświęcimiu – Brzezince tradycyjne nabożeństwo Drogi Krzyżowej w intencji ofiar obozów koncentracyjnych i gułagów. Początek o godz. 14.00 przy Bramie Śmierci.

5. Prasa katolicka...

INTENCJE MSZALNE 31.X – 6.XI

PONIEDZIAŁEK – 31. X

- 17.00** 1) + Piotr Golemba (1 roczn. śmierci), ++ rodzice, dziadkowie
2) + Elżbieta Czyż (4 roczn. śmierci), Anna Hawerland

WTOREK – 1. XI - UROCZYŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

- 7.00** + Maria Janos (15 roczn. śmierci), dziadkowie, wujek Tadeusz Janusz
- 8.30** 1) + Zbigniew (1 roczn. śmierci), Franciszek Korzus, Marian Kuboszek
2) + Anna Wrożyna (od Klaudii i Marcina Surma)
3) + Andrzej Waliczek (od koleżanek i kolegów z klasy ze Szkoły Podstawowej w Świętoszówce)
- 10.00** 1) + Marta, Stanisław Szymbak, Jadwiga, Rudolf, Józef Jończy
2) + Rudolf Zamarski (od Henryki Kuś, Jolanty Duźniak, Doroty Szczyrbrowskiej)
3) + Jadwiga Kempczyńska (od Rady Rodziców Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Międzyrzeczu)
- 11.30** 1) + Marian Stach (od siostry Elżbiety z rodziną)
2) + Krystyna Wajzman (od rodziny Jadwigi i Mariana Gunia z Łaz)
- 17.00** + Grzegorz Janota (od wujka Józefa Janoty z żoną)

ŚRODA – 2. XI – WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH

- 7.00** + Barbara Pałucha (od rodziny Huculak)
- 16.00** 1) + Leopold Niesyt
2) + Agnieszka Turoń (od rodziny Kotrys)
- 17.00** 1) + Józef Białożył, żona Janina, ++ rodzice z obu stron
2) + Maria Król (od rodziny Jędrysek)

CZWARTEK – 3. XI

- 17.00** 1) + Józef Pędziwiatr (od Kręgu Biblijnego)
2) + Jadwiga Kempczyńska (od rodziny Dobrzańskich)
3) + Maria
4) + Henryk Budziński (od swatowej Marysi)

PIĄTEK – 4. XI

- 7.00** + Franciszek Sobański (od Szemików z Jaworza)
- 17.00** 1) w intencji Jerzego z okazji 60 roczn. urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej, z podziękowaniem za otrzymane łaski
2) + Maria Huda (od rodziny Zagórskich)
3) + Barbara Wiśniewska (od emerytowanych koleżanek)

SOBOTA – 5. XI

- 7.00** 1) w intencji czcicieli Matki Bożej
2) za Parafian
- 18.00** 1) + Bolesław, Franciszka Janyga, Henryk Musioł, Edward Urbańczyk, ++ z rodziny Legierski, ks. Oleksik
2) + Aleksandra, Karol Hrabowski, Barbara Kanafek
3) + Rudolf Zamarski (od Bolka i Zosi)

XXXII NIEDZIELA ZWYKŁA – 6. XI

- 7.00** 1) do Ducha Świętego za księży pracujących w naszej parafii
2) w intencji Elżbiety Pochopień z okazji 90 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
- 8.30** 1) + Alojzy Nowak
2) + Czesław Golicz
3) + Franciszek Karb (od rodzin Kubaczka i Parzyk)
- 10.00** 1) + Eugeniusz Mendrek, Tadeusz Krząszcz, ++ dziadkowie z obu stron
2) + Józef Kłaptocz (2 roczn. śmierci)
3) + Tomasz Szimke (od mamy)
- 11.30** 1) ROCZEK
2) + Bogusław Lenart (od Dawida, Mateusza, Barbary i Małgorzaty Sablik)
3) + Maria Żebrowska (od siostry Ireny z rodziną)
- 17.00** + Andrzej Suchy (od siostry z rodziną)

Kolejny numer gazetki parafialnej *Kairos* ukaże się 20. listopada. Swoje artykuły można przysyłać do 13. listopada. Numery archiwalne dostępne są na stronie parafii: www.parafia-jasienica.pl w zakładce: gazetka parafialna.